Nr. 73. — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 29 marca 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 marca.

Z bieżącéj chwili.

„Köln. V. Ztg.“ stwierdza, pomimo zaprzeczeń oficyalnych, że „drut polityczny pomiędzy Petersburgiem a Berlinem jest przerwany, i to w taki sposób, że trudno go będzie połączyć.“ Przyczyną tego ma być nieporozumienie co do obsadzenia opróżnionych stanowisk dyplomatycznych. Dziennik ten potwierdza daléj wiadomość berlińskiego „Tageblattu“, że w Berlinie życzono sobie jenerał-adjutanta Richtera jako ambasadora rosyjskiego, ale car nie zgodził się na to. Richter pochodzi z prowincyi nadbałtyckiéj, jest protestantem i przyjaźnie względem Niemców usposobionym. Hr. Osten, zamianowany codopiero na ambasadora rosyjskiego w Berlinie, pochodzi wprawdzie także z rzeczonéj prowincyi, ale jest tak zmoskwiczony, że ziomkowie nienawidzą go bardziéj niźli rodowitego Moskala. Równocześnie dowiaduje się „Köln. Volks Zeitung“, że w Petersburgu czynią zarządzenia, aby rosyjsko-francuzką przyjaźń jeszcze bardziéj, niźli dotychczas, manifestować na zewnątrz. „W każdym razie — kończy organ katolicki — rozwiały się całkiem nadzieje, jakie pokładano w „przyjaznych uczuciach“ nowego cara do Niemiec.“ „National Ztg“ przeczy temu rzekomo na podstawie wiarogodnych informacyi; ks. Radoliński ma być w Petersburgu tak samo persona gratissima, jak hr. Osten w Berlinie.

Przy obradach *senatu francuzki go* nad konwencyami kolejowemi ganił Buffes budowanie nieproduktywnych linii kolejowych. Freycinet usprawiedliwiał program rządu co do budowania kolei żelaznych, podnosząc, że większość ich ma doniosłość strategiczną. Francuzka sieć kolejowa nie jest jeszcze tak dobrą, jak niemiecka i angielska. Minister robót publicznych oświadczył, że rząd, nie odstępując od dotychczasowego programu kolejowego, będzie przezornie postępował z budowaniem kolei, aby nie angażować zbytnio finansów państwowych.

Biuro Reutera donosi, że wedle doniesień z nad Nigru, przybyły na terytoryum brytańskie dwie ekspedycye francuzkie. Jedna pod dowództwem kapitana Decoeur rozbiła obóz na wschodniem wybrzeżu Nigru w Bagibo, druga pod dowództwem gubernatora Dahomeju, Ballota, znajduje się w Boussa. Rzeczone biuro telegraficzne wyraża niedzieję, że rząd francuzki nie pozwoli na pogwałcenie konwencyi z roku 1890, odwoła ekspedycye i tem samem zapobiegnie starciu zbrojnemu. — Turecki ambasador Rustem basza miał z lordem Kimberleyem dłuższą rozmowę o armeńskiéj sprawie.

Rosyjska ajentura telegraficzna dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, że *Lihungczang* jest upoważniony do zagwarantowania Japończykom odszkodowania wojennego przez okupacyą terytoryum, zajętego obecnie przez ich wojska i do odstąpienia wysp Lin-czu, Madjigo Sita, Batan, Babuyan i Teiwan. Opierać ma on się zaś odstąpieniu półwyspu Liautong i co najwyżéj, zezwolić, aby półwysep ten był zamieniony na państwo neutralne pomiędzy niezależną Koreą a Chinami, ale jedynie pod tym warunkiem, że nad tem neutralnem państwem będą miały opiekę interesowane mocarstwa europejskie. — Z powodu poranienia Lihungczanga zostały rokowania pokojowe przerwane na pewien czas. Wedle wiadomości z Waszyngtonu, rana wicekróla ma być niebezpieczniejszą, niźli z początku przypuszczano. Niemiecki chirurg, którego przysłał cesarz japoński, ma wątpić o wyzdrowieniu Lihungczanga. Natomiast urzędowa depesza z Simonoseki donosi, że stan zdrowia wicekróla jest zadowalający i że należy się spodziewać rychłego wyzdrowienia, chociaż kula nie została jeszcze usuniętą. Lihungczang nie chciał się poddać operacyi lekarza japońskiego i dla tego został wysłany do niego lekarz niemieckiéj ambasady w Tokio, prof. dr. Scribe. W Tokio ogłoszonym został reskrypt cesarza japońskiego, ubolewający z powodu napaści na posła Chin i przyrzekający surowe ukaranie zbrodniarza. Mikado nakazuje urzędnikom ściśle wykonywać rozkazy swoje i zapobiegać wybrykom, aby honor i sława narodu nie zostały na szwank narażone. — Sejm japoński przyjął na zakończenie sesyi rezolucyą, potępiającą zamach na życie Lihungczanga. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że wśród wojska japońskiego w porcie Artura wybuchła cholera.

Wedle depeszy z Havany, na Kubę przybył pierwszy batalion wojska z Hiszpanii. Powstańcy na Kubie pobili, podług ostatniéj depeszy madryckiéj, wojska hiszpańskie pod Camachuelos. Przywódzca pobitego oddziału został stawiony przed sąd wojenny. Martinez Campos przyjął stanowisko gubernatora na Kubie i wyjeżdża na wyspę tę już 2 kwietnia, ze względu na niebezpieczne położenie. — W dobrze poinformowanych kołach madryckich mówią, że Campos na jutrzejszem posiedzeniu będzie żądał, aby prasa, napadająca na armią, była sądzoną przed sądem wojennym.

---

* ***Adres katolików niemieckich*** nie daje spokoju „Posener Ztg.“ Tym razem sięga ona aż do kolonistów katolickich z Biechowa i zamieszcza następującą korespondencyą nibyto z tamtych stron: „Na dniu 24 b. m. zebrali się po ukończeniu nabożeństwa na zawiadomienie z ambony niemieccy katolicy parafii Biechowskiéj, w powiecie wrzesińskim, na plebanii. Tutaj wyłożył im proboszcz (X. Jasiński) powód i cel adresu do X. Arcybiskupa i wezwał w końcu obecnych, aby podpisali pismo. Ponieważ zgromadzeni życzyli sobie poznać dokładnie pismo, przeto jeden z nich zaczął je czytać głośno. Przy ustępie, który wspomina o korzystnem położeniu, w jakiem się znajdują niemieccy katolicy, przerwał czytający, poczem trzy razy ten ustęp powtórzył. Obecni oświadczyli potem, że takiego pisma podpisać nie mogą, ponieważ kościelne potrzeby niemieckich katolików w Biechowie wcale nie są uwzględnione. Aby usprawiedliwić to odmowne zachowanie się, należy dodać, że w parafii Biechowskiéj liczba Polaków wynosi 1100, a niemieckich katolików 225. Gdy się jednak uwzględni uczęszczanie do kościoła, natenczas zmienia się stosunek na korzyść Niemców, gdyż przez kilkakrotne liczenie stwierdzono, że obecni na głównem nabożeństwie (z wyjątkiem dni odpustowych) prawie do połowy są niemieckiéj narodowości. Niemieccy katolicy są właśnie westfalskimi osadnikami i znani z gorliwego uczęszczania do kościoła Gdy się przeto pominie odczytanie ewangelii w niemieckim języku, pozostaje grube zero. Niemieckich kazań nie słyszeli koloniści właściwie jeszcze wcale, gdyż dwa, zaledwie pięć minut trwające przemówienia z zeszłego roku nie mogą uchodzić za kazania. Niemieccy katolicy parafii biechowskiéj, których liczba w przeciągu roku z powodu kolonizacyi Skotnik wzrośnie o dwadzieścia rodzin, życzą sobie tak samo jak Poznańscy osobnéj parafii lub osobnego niemieckiego duchownego, ażeby także w czasie nabożeństwa mogli śpiewać niemieckie pieśni. Koloniści są Niemcami i pragną także pozostać Niemcami. Na polskiego kandydata przy przyszłych wyborach do parlamentu nie oddadzą już oni swych głosów. To głupstwo wydarzyło się tylko raz.“

Tyle rzekomy korespondent z Biechowa.

Kto zna pobożność polskiego ludu, ten nie uwierzy, aby przy podanym powyżéj stosunku liczebnym Polaków i Niemców na sumie miała być równa liczba reprezentantów obydwóch narodowości.

Mamy nadzieję, że szanowny X. proboszcz biechowski wyjaśni tę sprawę, tak samo, jak i sprawę niemieckich kazań.

Jeżeli koloniści niemieccy życzą sobie osobnéj parafii, to nie ma na to innéj rady, tylko niech się udadzą albo do rządu żeby im osobną parafią utworzył, albo niech sami dadzą pieniądze na to. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz nie ma na to funduszów, aby tworzył nowe parafie niemieckie, a gdzie się dla polskich katolików z konieczności tworzą nowe parafie, tam muszą to na swój koszt czynić ci, którzy nowéj parafii pragną, dość wspomnieć Jeżyce.

Dziwnie też wygląda żądanie, aby osadnicy niemieccy mogli śpiewać pieśni niemieckie na nabożeństwie! Więc setki polskich parafian, od wieków tu osiadłych, mają zamilknąć na rzecz kilkudziesięciu osadników westfalskich, którzy jeżeli tak gorąco ukochali pieśń niemiecką, to mogli pozostać w swojéj ojczyźnie, bo ich tu nikt gwałtem nie ciągnął.

---

* ***„Schlesische Ztg“*** występuje przeciwko nominacyi ks. Radolina na ambasadora petersburskiego, ponieważ tenże jest *katolikiem i mocno podejrzanym* o polskie sympatye. Niech się „Schlesiche Ztg“ uspokoi, ks. Radolin nie jest Polakiem, lecz, jak pisze „Post“, czuł się zawsze Niemcem i tylko Niemcem.

---

* ***„Kreuz Zeitung“*** dowiaduje się z Petersburga, że car i carowa nie opuszczą Petersburga, a względnie letniéj siedziby, przez cały rok, zarówno ze względu na żałobę po zmarłym carze, jak i ze względu na stan młodéj carowéj. Doniesienia przeto o projektach podróży są przedwczesne. Również nieprawdziwe są doniesienia o koronacyi w Moskwie.

Berlin, 27 marca. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Petersburga: Minister spraw zagranicznych Łobazow zaproponował carowi, aby ambasadorem w Wiedniu zamianowany został wielki mistrz ceremonii, ks. Dołgoruki. Car odrzucił jednak tę propozycyą. Nie wiadomo dokładnie, jakie powody wpłynęły na to postanowienie cara. Z jednéj strony zapewniają, że car nie chciał oddalać od dworu petersburskiego cieszącego się niezwykłą i powszechną sympatyą księcia; z drugiéj jednak przypuszczają, że car nie uważał za rzecz stósowną posyłać Dołgorukiego do Wiednia dla tego, że w Wiedniu mieszka córka jego, poślubiona księciu Dietrichstein.

Zwrot
w wewnętrznéj polityce Niemiec

oznacza bezwątpienia scena na sobotniem posiedzeniu parlamentu. Wreszcie doprowadził ks. Bismarck stronnictwa kartelowe tam, gdzie je mieć pragnął. Zwolnione z zobowiązań, jakie nakłada kierownictwo spraw parlamentu, mogą one teraz swobodnie podjąć walkę przeciwko „temu“ parlamentowi, przyczem tem bardziéj będą musiały poddać się przepisom, dyktowanym z Friedrichsruh, że im braknie wszelkiéj siły kierującéj. Tak samo zwolnione od wszelkich względów, jakie czyniło koniecznemi utrzymywane dotychczas czucie z rządem, nie będą się także czuły skrępowane we walce przeciw każdemu rządowi, któryby śmiał w swéj polityce pamiętać o tem, że bez centrum niemożliwą jest większość w parlamencie. Pokaże się tedy najprzód, czy w parlamencie niemieckim kieruje pozasłużbowy kanclerz ks. Bismarck, czy też w nim mają wpływ swój utrzymać ci mężowie, których cesarz powołał do urzędu kanclerskiego i do pruskiego ministerstwa stanu. Gdyby książe Bismarck był młodszy o jakie 20 lat, natenczas nieuniknionemi w téj walce byłyby wielkie powikłania. Ale pod przywództwem człowieka, święcącego 80 rocznicę urodzin, nie potrzeba, jak zauważa „Köln. Volkszeitung“, obawiać się zanadto obecnych stronnictw kartelowych.

Już od dość dawna uwydatniała się dążność kartelu, aby zniewolić centrum do poddania się z zaparciem własnych zasad, grożąc, że w przeciwnym razie marszałek Levetzow i wicemarszałek Bürklin złożą swój urząd i że stronnictwa kartelowe pozostawią centrum i lewicy utworzenie prezydyum. Pierwszy raz uwydatniła się owa taktyka, kiedy chodziło o rozprzestrzenienie kompetencyi marszałka, jakiego żądał pan Levetzow po pierwszem posiedzeniu parlamentu w nowym gmachu. Centrum oparło się temu wnioskowi, ponieważ przyjęcie go uważało za ubliżające parlamentowi. Wtenczas rzuciły stronnictwa kartelowe formalną groźbę, że jeżeli centrum nie ustąpi, natenczas pan Levetzow złoży swoją godność, tak samo drugi marszałek Bürklin i stronnictwa kartelowe nie wezmą udziału w utworzeniu nowego prezydyum. Tego rodzaju groźba z tak błahego powodu — to rzuca jaskrawe światło na obecne położenie wewnętrzne. Że pan Levetzow sam byłby się chętnie zgodził, o tem można było wnosić z niejednych objawów, ale widocznie uległ *wpływom z zewnątrz* i obstawał nadal przy swem żądaniu.

Nastąpiła potém znana gwałtowna agitacya z okazyi 80 rocznicy urodzin księcia Bismarcka, pierwszego kanclerza Rzeszy niemieckiéj. Gdyby książę i jego rodzina po ustąpieniu pierwszego kanclerza byli się zachowali z godnością, natenczas — jak stwierdza „Kölnische Volksztg“ — centrum byłoby mogło wziąć udział w składaniu życzeń księciu i w spokojnych czasach nie byłoby się usuwało od tego aktu grzeczności. Ale to nie odpowiadało planom we Friedrichsruh. Przez zręcznie zainaugurowaną agitacyą należało uniemożliwić centrum wszelki udział w uroczystości.

Pan Levetzow i stronnictwa kartelowe, które przed pięciu laty, kiedy książę opuszczał swoje stanowisko, nie znalazły dla niego ani słówka podziękowania, ni wspomnienia, uczyniły teraz z téj sprawy kwestyą gabinetową pierwszego rzędu. Znowu grożono tém, że centrum i lewica przejmą na siebie ciężar kierowania sprawami parlamentu i urządzono zarazem namiętną hecę, aby centrum uniemożliwić przyzwolenie. Że pan Levetzow znowu uległ wpływowi ze zewnątrz, stało się jeszcze jaśniejszem. Pierwsze posiedzenie konwentu seniorów zagaił on przecież, jak donoszą niektóre pisma berlińskie, temi słowami: „*Spowodowano mię* do przedłożenia téj sprawy parlamentowi.“

Teraz nastąpiła chwila podjęcia rękawicy, jaką rzucono w tak wyzywający sposób centrum pod nogi. Gdyby ją było pozostawiło na miejscu, wytłómaczonoby mu to jako słabość, byłoby ono musiało podnieść ją późniéj i to może wśród mniéj jasnych stósunków.

Widzimy z tego, cośmy powiedzieli wyżéj, że centrum nie mogło być zaskoczone tém, co nastąpiło w sobotę. W kierujących kołach centrum niezawodnie rozważano całą tę rzecz gruntownie i spokojnie. Stronnictwa Bismarckowskie uważają scenę w parlamencie za prolog do rozwiązania parlamentu, lecz same pewno powątpiewają, aby to mogło nastąpić. Pozasłużbowy kanclerz nie może przecież mieć tyle wpływu, co kanclerz w urzędzie. Jakkolwiek niespodzianek nie braknie w tych czasach, to jednakże spodziewają się rozsądni politycy niemieccy, iż książę Hohenlohe nie dopuści do tego.

Rozpocznie się teraz walka przeciw obecnemu parlamentowi; hasło do téj walki wyjdzie z Friedrichsruh. Z walki przeciw obecnemu parlamentowi wyłoni się bój przeciw parlamentowi w ogóle, przedewszystkiem przeciwko prawu powszechnego i tajnego głosowania. Trzeba pamiętać o tem, iż walkę tę rozpocznie kartel w pierwszym rzędzie przeciwko centrum, a potem przeciwko rządowi. Zmiażdżenie centrum pozostanie zawsze celem téj walki. Zaślepieni zwolennicy Bismarcka i dawni szermierze kulturni, którzy znieść tego nie mogą, iż zaprzestano poniewierać katolików, oraz malkontenci wszelkiego rodzaju połączą się w téj walce.

Hołdownicy Bismarcka nie znają już teraz miary w łżeniu parlamentu. Rozwiązanie parlamentu jest najmniejszem ich żądaniem; niektórzy z nich dopominają się po prostu usunięcia parlamentu i zaprowadzenia dyktatury, a co najmniéj zmiany systemu wyborczego, któryby pozwalał na inny skład tego ciała ustawodawczego. W pamiętną sobotę obradowano długo w nocy w publicznych i pryw. lokalach belińsk. a wzburzenie jeszcze w niedzielę było nadzwyczajne. W ciągu tego tygodnia ma się odbyć kilka zebrań wyrażających „oburzenie“ z powodu sobotniéj uchwały parlamentu. Najlepsi mówcy konserwatywni mają przemawiać na tych zebraniach. Główną rolę z pewnością odegrają tu antysemici, którzy chętnie łowią ryby w mętnéj wodzie.

Z obrad komisyi szkólnéj.

Komisya obradowała na ostatniem swojem posiedzeniu nasamprzód nad petycyą ojców rodzin z Nytychu, aby, skoro 3 niższe klasy tamtejszéj szkoły ludowéj są wyznaniowe, zamieniono także wyższe klasy, które są dotąd symultannemi, na wyznaniowe. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono przekazać petycyą rządowi do uwzględnienia.

Następnie poruszono sprawę szkół żeńskich w Elblągu, które za rządów pana Gosslera są symultannemi Tamtejsze władze uchwaliły, aby szkoły chłopców były symultannemi, ale przeszkodził temu dość wcześnie jeszcze minister Puttkamer w 1879 r. A zatém w Elblągu panuje ta anormalność, że szkoły żeńskie są symultannemi, szkoły męzkie zaś wyznaniowemi. Ojcowie rodzin dopraszali się w 1893 r. przywrócenia wyznaniowych szkół dla dziewcząt, lecz otrzymali odmowną od ministra odpowiedź.

W nowéj petycyi z dnia 19 stycznia 1895 r. powtórzyli katoliccy ojcowie rodzin swe żądanie co do przywrócenia wyznaniowych szkół żeńskich.

Deput. *Pappenheim* oświadczył, iż konserwatyści żądają, aby wszędzie, o ile możności, urządzano szkoły wyznaniowe, choćby to nawet wymagało ofiar pieniężnych. Cała nauka w szkole ludowéj powinna nosić na sobie piętno głęboko chrześciańskie, dla tego nie tylko religii, ale i innych przedmiotów należy uczyć wedle wyznania. Szkoła ludowa bowiem nie tylko ma kształcić, ale i wychowywać, co nie jest możliwem bez gruntownéj nauki religii. Nauka w szkołach symultannych mieści już sama w sobie wielkie niedogności. Historyi reformacyi nie może wykładać nauczyciel katolicki tak, jak sobie tego życzą protestanci, na odwrót nie może ewangelicki nauczyciel uczyć historyi tak, jak tego pragną katolicy.

Deputowany *Krebs* (centrum) stwierdza, że już samo nie uwzględnianie słusznego prawa jest niedogodnością. Zresztą okazały się różne niedogodności, zwłaszcza ta, że wszyscy główni nauczyciele w Elblągu są protestantami, także przy szkołach dla dziewcząt, gdzie w ogóle jest tylko 5 nauczycieli katolickich na blizko 600 katolickich dzieci.

Komisarz rządowy t. r. *Vuter* oświadczył, że zaszły różne niedogodności z powodu choroby nauczycieli, lecz że w przyszłości już zachodzić nie będą. Także ćwiczenie pieśni kościelnych dozna ulepszenia. Mówca stwierdza, że w Elblągu jest około 620 katolickich uczennic, dla nich trzebaby budować nową szkołę, albo nawet dwie może i ustanowić katolickiego głównego nauczyciela. Przez uczynienie zadość życzeniom katolików pobudziłoby się może ewangelików także do wyrażania swych życzeń, wzbudziłoby się może niezadowolenie wśród ewangelików, a tego *musi* minister unikać. Jakkolwiek minister życzy sobie szkół wyznaniowych, to musi przecież *uwzględniać ludność ewangelicką*. Jeżeli się w Elblągu uczyni zadość żądaniom katolików, natenczas inne miasta mogą także wystąpić z podobnemi pretensyami.

Dep. *dr. Gerlich* (wolnokons. landrat w Swieciu): Tamtejsi Polacy-katolicy — (Głos: tam nie ma *ani jednego* Polaka!) — przepraszam, ale tak przywykliśmy identyfikować katolików z Polakami! (Wesołość) Tamtejsi katolicy zatem uskarżaliby się niezawodnie późniéj na daleką drogę do szkoły. Petycye ułożono sztucznym sposobem i nie mogą one imponować. W szkołach symultannych uczą się dzieci pokojowego pożycia wyznaniowego. W Elblągu są symultanki potrzebne. Sprawę tę wyzyskuje się *w celach polonizacyjnych*, pod petycyą przecież znajduje się wiele *polskich* nazwisk!

Dep. *Knörcke* (woln. str. lud.) zauważył, że tak wielu panów cierpi na manią upatrywania we wszystkiem zakusów polonizacyjnych i oświadczył się przeciwko szkołom wyznaniowym.

Dep. *X. dr. Dittrich* (centr.) przyłączył się do wywodów dep. Pappenheima o szkole wyznaniowéj i dowodził, że obawa przed zakusami polonizacyjnemi jest śmieszną. W dalekim promieniu nie ma tam Polaków w całéj okolicy, polskie nazwiska niczego nie dowodzą.

To samo potwierdził deput. *Krebs* (centr.), zapewniając, że obawa przed polonizacyą jest całkiem nieuzasadnioną.

Po krótkiéj jeszcze dyskusyi przekazano petycyą ostatecznie rządowi do uwzględnienia.

Głosy prasy
w sprawie uczczenia ks. Bismarcka.

Demokratyczna „Berl. Ztg“ tak pisze: „Brak charakteru u dzisiejszych wielbicieli Bismarcka można najlepiéj ocenić, gdy się rozważy wydarzenia po dymisyi ks. Bismarka aż do pojednania się jego z cesarzem a przytem zbada, gdzie było oburzenie tych, którzy dzisiaj udają tak bardzo oburzonych, wtedy gdy ks. Bismarcka spotykały zupełnie inne, nieskończenie gorsze rzeczy, aniżeli obecne odmówienie ze strony większości parlamentu powinszowania.

„Kiedy ks. Bismarck na dniu 20 marca 1890 otrzymał dymisyą, obradowała Izba deputowanych. Marszałek Izby Köller zakomunikował fakt zwięźle i oschle. *Ani jedno słowo pożegnania, ani jedno słowo uznania* nie padło na cześć męża, który przez 28 lat dzierżył ster rządów pruskich w swym ręku i tak bardzo przyczynił się do powiększenia wielkości Prus. *W dziesięc dni później osięgnął Bismarck 75 rok życia.* Co za świetny powód do ogromnego obchodu! Ale patrzcież: wszystko zachowało się cicho, jak mysz w dziurze, i nikomu nie wpadło na myśl, aby zaniechanie uczczenia

exkanclerza napiętnować jako „hańbiące“, „nieniemieckie“, „godne pogardy“. Popadł on właśnie w niełaskę, a owi „mężni rycerze“ byli w rzeczywistości fagasami. *Unikali oni ubóstwianego ongi i dziś znowu jak trędowatego.* Tak on sam się skarżył. *Narodowo liberalny monitor, „Kölnische Zeitung“, gniewała się, że Bismarck hałasując i gderając biegnie za wozem Rzeszy“.* W Zgorzelicach inaugurowano odkrycie *pomnika cesarza Wilhelma*; ks. Bismarcka na nie nie zaproszono, pomimo, że się prywatnie wstawił za tem książe Albrecht, rejeat brunszwicki. Bracia kartelowi nie mieli na to wszystko ani słowa oburzenia! Wobec poselstw wyrażono nadzieję, że rządy, w których one reprezentowały Niemcy, *nie będą przypisywały aktualnego znaczenia oświadczeniom i zapatrywaniom ks. Bismarcka.*

„Nordd. Allg. Ztg.“ odmawia w swoich półurzędowych artykułach ks. Bismarckowi, ze względu na jego zachowanie się po usunięciu z urzędu, patryotycznego usposobienia i monarchicznych uczuć, i oskarża go, że zamiarem jego było swoje własne dzieło, państwo niemieckie zburzyć.

Pojechał do Wiednia na ślub swego starszego syna. Kanclerz państwa wysłał, po konferencyi z Cesarzem, do ambasadora w Wiedniu telegram, w którym mu zaleca, *aby zaproszenia na ślub nie przyjął.* Dodał przytem, że sam cesarz na ten ślub wcale nie zwraca uwagi. Ks. Bismarck, „jako stary żołnież“ i ze względu na dawniejsze z cesarzem austryackim relacye prosił o *audyencyą. Odmówiono mu*, ks. Bismarck drwił sobie *„z pięknych poleceń,“* które mu dano z Berlina do Wiednia. Jego przyboczna prasa zaczęła przytaczać los Uryasza. Wtedy ci krzykacze, którzy dziś błotem wyzwisk obrzucają większość parlamentu, nie pisnęli ani słowa. Zarzucano ks. Bismarckowi w urzędowym okólniku, że o zewnętrznéj polityce Niemiec wyraża się wobec osób, które niekłamaną zdradzają nieprzyjaźń dla niemieckiego państwa. Jest to zarzut, który za czasów Bismarcka wystarczał do napiętnowania czyniącego taki zarzut zdrajcą ojczyzny. Tak postępowano z „bohaterem stulecia“, z „największym Niemcem“ — nota bene największym do 20 marca 1890 r. i od 21 stycznia 1894 roku. Dopóki Bismarcka nie czcił dwór, dopóty nie potrzebowali go także czcić „narodowi“ poczciwcy, dzisiaj każdego chcieliby ukamienować, kto nie chce z nimi hosanny śpiewać. Panowie Bennigsen, Kardorff, Manteuffel, Levetzow — gdzieście byli? Cztery rocznice urodzin ks. Bismarcka w roku 1890, 91, 92 i 93 nie zostały uwzględnione urzędowo, ani w parlamencie. A co dzisiaj czyni zgraja? Napada na każdego z wściekłością, kto swego usposobienia i zapatrywania względem Bismarcka nie zmienia stósownie do wiatru dmącego od dworu, tylko jest stały zarówno w miłości, jak w uprawnionéj niechęci.

„Ludy“ nie mogą robić takich zwrotów, jak podoficerowie. Niech czynią to narodowo-liberalne i konserwatywne „ludy“ — ostatecznie pojęcie obrazy Bismarcka wniosą one do ustawy przewrotowéj. Wolnomyślne „ludy“ nie robią zwrotów i dla tego pozostaną ludźmi o stałym charakterze, a brak charakteru pozostawiają tym stronnictwom, które ich dzisiaj hańbią, a przytem mają dosyć hańby zakarbowanéj.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Kraków, 25 marca.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe w salach Sukiennic odbyło się walne zgromadzenie członków towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Prezes hrabia Edward Raczyński zagaił zebranie i poświęcił gorące wspomnienie żałobne pamięci b. prezesa ś. p. Henryka Rodakowskiego. Daléj wspomniał o odłączeniu się filii lwowskiéj i przekształceniu się takowéj w samoistne towarzystwo, życząc mu jak najlepszego powodzenia. My wróciliśmy do pierwotnego naszego okręgu terytoryalnego. Zadanie nasze, zawsze niełatwe, staje się coraz trudniejsze przez wzrastającą konkurencyę Warszawy i nowo powstałą Lwowa Pomoc zaś znajdujemy tylko w filii poznańskiéj, która mimo nader niekorzystnych warunków miejscowych daje dowody żywotności, dzięki zainteresowaniu się tamtejszego społeczeństwa i niezmordowanym staraniom swojego kierownika hrabiego Engeströma. Dyrekcya w poczuciu swoich obowiązków przyłoży wszelkich starań, aby liczbę członków naszych pomnażać, a w gospodarstwie wewnętrznem kierować się przepisami ścisłéj oszczędności, tak, aby działalność nasza przez fluktuacye dochodowe jak najmniéj ucierpiała. Mówca wspomina o rozwiązaniu stosunku, łączącego towarzystwo z towarzystwem wzajemnéj pomocy artystów, a utworzeniu natomiast osobnego funduszu pożyczkowego dla artystów; fundusz ten rość będzie z każdym rokiem i da z czasem możność skuteczniejszego działania, aniżeli to było możliwe przy dotychczasowym systemie. Mówca podnosi wreszcie, że z powodu zwinięcia filii lwowskiéj powstała potrzeba reformy statutów, która w bliskiéj przyszłości przeprowadzoną zostanie, a jak najpraktyczniéj dokonać jéj pragniemy.

Sekretarz towarzystwa pan Böhm złożył następnie wyczerpujące sprawozdanie administracyjne za rok 1894, a czterdziesty istnienia towarzystwa. Sprawozdanie zaznacza ubytek 488 członków przeważnie we wschodniéj Galicyi; obecna liczba członków wynosi 5242 i jest jedną z analogicznych instytucyi najwięcéj liczącą członków. Dyrekcya ubytek wyrównać pragnęła rozszerzeniem działalności i zwróciła się z okólnikami na niewyzyskane dotąd miejscowości. Na rozesłaną odezwę do 150 osób, zgłosiło się 80 z gotowością służenia sprawie towarzystwa i tym nowym korespondentom przesłano do rozsprzedaży 1000 akcyi na rok 1896. Zmniejszył się również dochód z wstępu na wystawę, a to z powodu wystawy lwowskiéj. Do rozlosowania zakupiła dyrekcya 104 dzieł sztuki w cenie 8230 zł. Premia za rok ubiegły: „Odpoczynek żniwiarzy“ podług obrazu Wodzinowskiego z stała dobrze przyjętą. Co do premii na rok przyszły, dyrekcya robi starania w pierwszym rzędzie o Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“; gdyby starania nie odniosły skutku, dyrekcya dałaby reprodukcyą jednego z obrazów Czachowskiego.

Imieniem komisyi kontrolującéj sprawozdanie przedłożył urzędnik filii banku krajowego, p. Franciszek Gołąb. Dochody wynosiły 49,476 zł., rozchody 37,558 zł. Stan funduszu obrotowego wynosi 5425 zł. Na zakup dzieł sztuki do losowania wydano 8230 zł. Towarzystwu wzajemnéj pomocy artystów wypłacono 1055 zł., na pożyczkach u artystów 2956 zł., koszta premii 7672 zł, czynsze 3957 zł., pensye i zasługi 4552 zł. Komisya kontrolująca wniosła o udzielenie zarządowi absolutoryum.

Odezwały się głosy, domagające się zmiany statutu; na wyjaśnienie, że obrady nad zmianą statutu są dzisiaj niemożliwe, odpowiedział jeden z obecnych na sali członków, że zgromadzenie odmawia dyrekcyi absolutoryum. Za wnioskiem tym oświadczyło się 6 głosów; natomiast udzielenie absolutoryum uchwalone zostało przez nader liczny zastęp na sali będących członków.

Z kolei zdbył się akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa.

Z pod zaboru pruskiego wygry następujące osoby: N 4160 „W parku“ Lisiewicza, 120 złr. p. Józefa Frezerowa z Brzyskorzystewka; nr. 4310, „Studyum“ Młodnickiéj, 30 złr. p. Sabiński z Gostynia; 7495 „Ranek Zimowy“ Janowskiego, 100 złr. p. Stan. Modlibowski z Gerłachowa; 7497 „Kuźnia“ Dzbańskiego, 60 złr. p. Szaniecki Konstanty z Poznania; 7716 „Poranek letni“ Bierkowskiéj, 60 złr. p. Pągowski z Torunia.

Z parlamentu niemieckiego.

(68 posiedzenie.)

Berlin, 26 marca godz 1.

Przed przystąpieniem do porządku obrad, zakomunikował wicemarszałek *Buol* Izbie, że dr. Buerklin złożył urząd drugiego wicemarszałka.

Następnie przyjęto bez dyskusyi etat Izby obrachunkowéj, a po krótkiéj dyskusyi etat urzędu skarbowego.

Przy etacie długów rzeszy żądają dep. *Meyer* (wolnokons.), *Bebel* (soc.) i *Barth* (wolnom. zjedn.) konwersyi 4 i 3 i pół procentowych obligacyi państwowych.

Dep. *Frege* (kons.) twierdzi, że konwersya bynajmniéj nie pomoże rolnikom. W każdym razie trzeba będzie naprzód zreformować podatki. Przeciw konwersyi przemawiają również dep. *Rintelen* (centr.) i *Friedberg* (nar. lib.)

Sekretarz stanu *hr. Posadowsky* wywodzi, że konwersya jest rzeczą bardzo niebezpieczną, że utrudniłaby mianowicie emisye nowych pożyczek i nie pomogłaby w niczem rolnictwu. Co rząd zamyśla uczynić, tego powiedzieć nie można, aby nie wywołać niesumiennéj spekulacyi. Głównem pytaniem przy przeprowadzeniu konwersyi jest to, czy stopa procentowa stale się obniży.

Dep. *hr. Arnim* (wolnokons.) i *Hahn* (dziki) zgadzają się na wywody sekretarza stanu, poczem etat długów państwowych przyjęto.

Przy obradach nad etatem bankowym żądają dep. *Kardorff* (wolnokons.) i *hr. Mirbach* (kons.) upaństwowienia banku Rzeszy. Dep. *Richter* (woln. stron. lud.) zwalcza stanowczo ten wniosek. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto etat banku, kilka drobnych etatów i prawo etatowe.

Wicemarszałek *Buol* zapowiada przyszłe posiedzenie na środę o godz. 1. Na porządku obrad: Wybór marszałka i wicemarszałka, spis ludności przemysłowéj, rugi wyborcze.

Dep. *hr. Kanitz* żąda, aby na porządku obrad umieszczono na drugiem miejscu jego projekt. Wniosek hr. Kanitza Izba odrzuca wśród wesołości.

Koniec o godz. 6¼.

(70 posiedzenie.)

Berlin, 27 marca. g dz. 1.

Przy licznym udziale posłów i publiczności na galeryach przystąpiła Izba, stosownie do porządku obrad, do wyboru marszałka i drugiego wicemarszałka w miejsce depp. *Levetzowa* (kons.) i *Bürklina* (nar. lib.), którzy w skutek znanych zajść w Izbie w eszłą sobotę złożyli swój urząd.

Przy wyborach oddano ogółem 291 kartek, z tych 105 było niezapisanych. 183 zawierały nazwisko *bar. Buola z Berenberga.* (Żywe oklaski w centrum) i po jednéj z nazwiskiem *bar. Heeremanna, Sachsego* i *Singera* (soc.)

Tymczasowy marszałek *Spahn* stawia pytanie, czy bar. Buol przyjmuje wybór.

Dep. *bar. Buol* (centr.): M. P. Przyjmuję wybór z podziękowaniem, wychodząc z téj zasady, że im trudniejsze są stosunki, tem większym jest obowiązek jednostki, aby swych sił, choćby słabych, nie cofała z usług dla ogółu (Huczne brawo! w centrum i na lewicy). Dla mnie trudności są tem większe, ponieważ mąż, który przedemną zajmował krzesło marszałkowskie, przez długi szereg lat w niezwykłym stopniu cieszył się niepodzielnem uznaniem i sympatyą (Brawo!) M. P. Uczynię wszystko, co w mych siłach i proszę o łaskawe poparcie i pobłażliwość ze wszystkich stron Izby (Brawo! w centrum i na lewicy).

Dep. *Richter* żądał, aby wybór wicemarszałków odłożono do następnego posiedzenia, ponieważ wybór ten nie stał na porządku obrad. Na wniosek dep. *Rickerta* atoli Izba przystąpiła do wyboru.

Przy głosowaniu na pierwszego wicemarszałka oddano 286 kartek, z tych 103 niezapisanych, 181 na dep. *Schmidta* (woln. str. lud.), po 1 głosie otrzymali depp. *Singer* i *dr. Schönlank* (Wesołość. Oklaski na lewicy i w centrum)

Dep. *Schmidt* przyjmuje wybór.

Następuje głosowanie na drugiego wicemarszałka. Oddano 281 kartek, z tych 100 niezapisanych, 176 przypada na dep. *Spahna* (centr.), po jednéj na socyalistów *Schönlanka* i *Wurma* jeden na *bar. Heeremanna* i jedna na dep. *Allwardta* (Wielka wesołość).

Dep, *Spahn* przyjął wybór z podziękowaniem.

Dep. *hr Hompesch* (centr) stwierdza, że różne stronnictwa Izby, które wedle dawno przyjętego zwyczaju parlamentarnego powinnyby być uwzględnione przy wyborze wicemarszałków, odmówiły na odnośne zapytanie uczestniczenia w prezydyum. (Taką samą odmowną odpowiedź dało także *Koło polskie*, któremu ofiarowano miejsce drugiego wicemarszałka).

Izba przyjęła bez dyskusyi w trzeciem czytaniu projekt, dotyczący spisu ludności wedle zawodów i załatwiła rugi wyborcze.

Jutro trzecie czytanie etatu.

Koniec o godz. 5½.

Ziemie Polskie.

* Piszą nam ze Lwowa:

Sprawa przymusowego zabezpieczenia włościan, na którą zwrócono uwagę przed niejakim czasem w austryackiéj Izbie deputowanych, poruszoną została pobieżnie na walnem zebraniu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego. Imieniem komitetu centralnego oświadczył hr. Scipio, iż komitet pracuje nad ważną sprawą ubezpieczenia włościan na życie, która staje się coraz więcéj aktualną na zachodzie i może przyczynić się do podniesienia ekonomicznego naszego ludu. Wnioski w téj sprawie przedstawi komitet centralny na jubileuszowem walnem zgromadzeniu, które odbędzie się w lecie.

Z inicyatywy tutejszego Towarzystwa handlowo-geograficznego, oraz komitetu Towarzystwa św. Rafała we Lwowie, wyjeżdża w tych dniach, jako specyalny delegat, prof. dr. Józef Siemiradzki do Udine i do Genui, celem zbadania na miejscu sposobu obchodzenia się z wychodźcami galicyjskimi do Brazylii.

Przygotowuje się tu także popularne wydanie broszurki z radami dla wychodźców, traktującéj przedmiotowo kolonizacyą w Brazylii.

Towarzystwo św. Rafała zamierza też zamianować w rozmaitych miejscach mężów zaufania, którzy na miejscu objaśniliby wychodźców o prawdziwym stanie rzeczy.

W dniach najbliższych oczekują ogłoszenia nominacyi dotychczasowego kanclerza metropolitalnego, X. dr. Józefa Webera, na biskupa sufragana lwowskiéj archidyecezyi obrz. łacińskiego, a to w miejsce powołanego na stolicę biskupią w Krakowie, X. Puzyny. X. Weber liczy niespełna lat 40 i jest najmłodszym z pośród kanoników, albowiem dopiero od roku zeszłego należy do składu kapituły metropolitalnéj. Obejmuje on także rektorat seminaryum duchownego po X. Puzynie. Na pierwszego prefekta tegoż seminaryum powołany został X. Adam książe Sapieha (syn księcia Adama z Krasiczyna), dotąd wikaryusz w jednéj z parafii archidyecezyi lwowskiéj. Jestto niezawodnie pierwszy krok na drodze dalszéj karyery w zawodzie duchownym młodego kapłana z historycznem nazwiskiem.

Tutejszy główno dowodzący i komendant XI korpusu, generał kawaleryi ks. Windisch-Graetz, powołany na wysokie stanowisko generalnego inspektora wojsk, opuścił wczoraj nasze miasto i odjechał na stały pobyt do Wiednia. Książe, który przez lat kilkanaście bawił w Galicyi, pozostawia po sobie jak najlepszą pamięć. Starsza jego córka jest zamężną za ks. Pawłem Sapiehą, synem ks. Adama.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 27 marca. Kanclerz ks. Hohenlohe wyraził księciu Bismarckowi życzenia Rady związkowéj i pruskiego ministerstwa stanu, dwóch korporacyi, które są dumne na to, iż przez dziesiątki lat znajdowały się pod kierownictwem księcia i z nim razem pracowały około dobra niemieckiéj ojczyzny. Kanclerz przemówienie swoje zakończył życzeniem, aby Bóg przez długie jeszcze lata udzielił księciu siły i zdrowia. Bismarck podziękował ks. Hohenlohemu najprzód za osobiste życzenia, a potém prosił o wyrażenie podziękowania Radzie związkowéj i ministerstwu. Szczególną mu to sprawiło przyjemność, że właśnie kanclerz złożył mu życzenia. — Do Friedrichsruh przybył także brat cesarza, ks. Henryk, wraz ze swym 6 letnim synem Waldemarem.

— Podczas obiadu we Friedrichsruh ofiarował cesarz Bismarckowi pieczęć z lapislazuli, którą używał codziennie Wilhelm I. Wspomnienie to rozrzewniło wielce ks. Bismarcka.

— „Vorwärts“ donosi, że socyaliści przy trzeciem czytaniu etatu postawią wniosek, aby parlament zajął stanowisko w obec depeszy cesarskiéj do ks. Bismarcka.

— Pogrzeb ministra bawarskiego, dr. Müllera, odbył się dziś po południu z wielką okazałością przy udziale całego ministerstwa, X. Arcybiskupa, jeneralnego superintendenta, duchownych obydwóch wyznań, członków akademii itd. itd.

— Komisya, obradująca nad podatkiem od tytoniu, odrzuciła § 1 projektu rządowego.

— W komisyi, przygotowującéj projekt ku zwalczaniu przewrotu, zaproponował dep. Lenzmann, aby projekt odrzucić *en bloc.* Sekr. stanu Nieberding zaznaczył, iż rządy wielkie przypisują znaczenie do przeprowadzenia téj ustawy. Wniosek dep. Lenzmanna *odrzucono* przeciw głosom socyalistów, postępowców i antysemitów.

— „Reichsanz.“ publikuje wypracowuny z polecenia ministerstwa przez komisyą Rady stanu memoryał, odnoszący się do rezultatów obrad Rady stanu nad projektem, dotyczącym środków ku podniesieniu cen zboża.

— Do Izby Panów nadszedł wniosek o umieszczenie marmurowego popiersia Bismarcka w sali posiedzeń.

— Wobec oświadczenia hr. Matuschki, wzywającego katolików niemieckich do uczczenia Bismarcka, stwierdza „Neiss. Ztg.“, iż nikogo ono na Śląsku nie zdziwiło, ponieważ wszyscy wiedzą tam oddawna, że hr. Matuschka zawsze trzymał stronę Bismarcka.

Telegramy.

Paryż, 28 marca. Zebranie 700 robotników państwowych fabryk zapałek w Tautin i Aubevilliers postanowiło 100 głosami większości rozpocząć ogólne bezrobocie.

Petersburg, 27 marca. Komendant VII korpusu armii Janowski, został zamianowany adjunktem komendanta wileńskiego okręgu wojskowego, a szef

---

35)

LOURDES.

KSIĘGA SIÓDMA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 69.)

III.

W miarę jak się zbliżał koniec czerwca, rozpoczynał się wielki sezon kąpielowy u wód pyrenejskich. Bernadeta powróciła do Lourdes do rodziców.

Ze wszystkich stron przybywali goście kąpielowi, turyści, ciekawi, badacze z różnych zakątków Europy. Te ponure góry, samotne przez resztę roku, zaludniały się zwolna gośćmi, należącymi po większéj części do sfer wyższych. To towarzystwo tak różnorodne przedstawiało wszelką wiarę i niewiarę, wszelką filozofią, wszystkie opinie i systemy. Była to Europa w streszczeniu i skróceniu.

Ze wszystkich okolicznych miejsc kąpielowych napływano do Lourdes. Większa część przybyłych nie zważała na przepisy, udając się do groty, jedni z pobożności, inni z ciekawości. Bernadeta miała mnóstwo wizyt. Zwolna zaczęło się wyrabać zdanie o zajściach w grocie, nie zdanie małego zakątka, lecz opinia Francyi i Europy, reprezentowanych wśród tych gór przez ludzi wszystkich sfer, wszystkich poglądów i wszystkich narodów.

Przepisy i gwałty barona Massy potępiano głośno i uznawano za bezprawne. Bywały chwile, w których gorliwość policyi i cywilna odwaga samego Jacometa były wystawione na ciężką próbę. Znakomite osobistości przekraczały baryerę.

Pewnego dnia zatrzymują jakiegoś przybysza o wyrazistych rysach, który zbliżył się do baryery z widocznym zamiarem przejścia do skał Massabielle.

— Nie wolno przechodzić.

— Przekonacie się, że wolno, odpowiada nieznajomy, wchodząc spokojnie na grunta miejskie i zwracając się w stronę groty.

— Pańskie nazwisko? Spisuję protokół.

— Nazywam się Ludwik Veuillot — odpowiada cudzoziemiec.

Podczas kiedy rozprawiono się z sławnym pisarzem, dama jakaś przekroczyła baryerę i uklękła przy grocie. Przez szpary w deskach, któremi zabito wejście do groty, spoglądała na cudowne źródełko i modliła się gorąco.

Ta kobieta na klęczkach nie uszła bacznego oka policyi.

Argus porzuca więc czemprędzéj Veuilleta i biegnie do modlącéj się pani.

— Pani — odzywa się — nie wolno modlić się tutaj. Chwytam panią na gorącym uczynku, odpowiesz pani za to przed sędzią pokoju. W imię prawa spisuję protokół. Nazwisko pani?

— Chętnie — odpowiada dama — jestem admirałowa Bruat, ochmistrzyni Jego Książęcéj Mości, syna cesarskiego.

Ów straszliwy Jacomet złagodniał jak baranek i nie spisał protokółu.

Podobne sceny powtarzały się często.

IV.

W dniu 16 lipca, w uroczystość Matki Boskiéj Szkaplerznéj, Bernadeta usłyszała znowu głos wewnętrzny, który ją powoływał. Zaledwie dziecko uklękło na brzegu Gawy naprzeciwko groty i zaczęło odmawiać różaniec, kiedy ujrzała Zjawisko.

Gawa, dzieląca Bernadetę od groty, przestała niejako istnieć w oczach dziewczynki. Widziała przed sobą tylko skałę, która jéj się zdawała równie blizką, jak dawniéj i Dziewicę, która się do niéj uśmiechała dobrotliwie, nic nie mówiąc. Po pewnym przeciągu czasu Zjawisko skinęło głową dziecku, jakby na znak pożegnania i zniknęło w przestrzeni

Było to ośmnaste z rzędu widzenie i miało być ostatniem.

Wiele osób znakomitych z świata katolickiego znajdowało się w tym czasie w owych stronach. Wszyscy badali nadzwyczajne zajścia w grocie, wszyscy widzieli i wypytywali Bernadetę, wszyscy wierzyli jéj słowom. Wymieniano nawet pewnego bardzo szanowanego Biskupa, który tak był wzruszony prostotą i niewinnością dziecka, iż prosił Bernadetę, aby mu pobłogosławiła i modliła się za niego, lecz dziewczynka z pokorą upadła na kolana, dziękując się błogosławieństwa X. Biskupa, który jéj go udzielił ze łzami w oczach.

Wszystkie poprzednio opisane zdarzenia, świadectwo tylu osób poważnych, ich silne przekonanie o prawdziwości faktów, wszystko to wywarło wrażenie na umyśle X. Biskupa z Tarbes. Uznał on, że nadeszła godzina działania i porzucił dotychczasowe milczenie. W dniu 28 lipca wydał on następujące rozporządzenie, które w całéj dyecezyi wywarło wrażenie nadzwyczajne:

„Bertrand Seweryn Wawrzyniec z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy św. apostolskiéj Biskup z Tarbes.

Do Duchowieństwa i Wiernych naszéj dyecezyi błogosławieństwo i pozdrowienie w Panu Naszym Jezusie Chrystusie!

Fakta wielkiego znaczenia, odnoszące się do religii, poruszające całą dyecezyą i rozbrzmiewające daleko, zdarzyły się w Lourdes od 11 lutego b. r.

Bernadeta Soubirous, dziewczynka z Lourdes, licząca lat 14, miała widzenie w grocie Massabielle, położonéj na zachodzie tego miasta; Niepokalana Dziewica miała jéj się ukazać. Źródło tam wypłynęło. Woda z tego źródła, używana jako napój lub do obmywania, miała wywołać znaczną liczbę uzdrowień; uzdrowienia te uznano za cudowne. Ludzie pr ychodzili i przychodzą jeszcze tłumnie, czy to z naszéj dyecezyi, czy z dyecezyi sąsiednich, szukać w téj wodzie uzdrowienia swych różnych cierpień, modląc się do Niepokalanéj Dziewicy.

Władza świecka zajęła się tem.

Ze wszech stron i od ostatniego marca żądają, aby władza duchowna orzekła swe zdanie o téj pielgrzymce improwizowanéj.

Sądziliśmy najprzód, iż nie nadeszła chwila do zajmowania się skutecznie tą sprawą, że, by wydać sąd, jakiego oczekują od nas, należało postępować z przezorną powolnością, nie ufać zapałom pierwszych dni, pozwolić się uspokoić umysłom, pozostawić czas rozmysłowi i czekać wyjaśnienia w bacznem i rozumnem badaniu

Trzy klasy osób żądają naszego postanowienia, lecz z odrębnych przyczyn.

Najprzód ci, którzy odmawiając wszelkiego badania, widzą w wypadkach groty i w uzdrowieniach, przypisywanych wodzie źródła tylko zabobon, kuglarstwo i środek tumanienia. To pewna, że nie możemy dzielić ich zdania *a priori* i bez poważnego zbadania; ich pisma głosiły i to bardzo hałaśliwie, że to zabobon, gusła, zła wiara; zapewniały, że fakta w grocie czerpały swe pochodzenie w interesowności, w grzesznéj chciwości i przez to obrażały uczucia moralne naszéj ludności chrześciańskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sztabu moskiewskiego okręgu wojskowego, Duchonin, komendantem IV korpusu.

Bruksela, 27 marca. Rząd postanowił zmobilizować 7000 wojska z r. 1892, aby być przygotowanem na przypadek rozruchów robotniczych w centrach przemysłowych.

Praga, 28 marca. Woda w Mołdawie zaczyna dzisiaj wolno opadać.

Honolulu, 28 marca. Stan oblężenia został tu zniesiony.

Paryż, 28 marca. W poczekalni dworca pół nocnego niejakiś Obrigen strzelił sześć razy z rewolweru do swego kolegi. Morderca oświadczył podczas przesłuchów, że chciał się zemścić na koledze za pewną aferę pieniężną.

Kopenhaga, 28 marca. Choroba królowéj budzi obawę w kołach dworskich.

Praga, 28 marca. Policya przyaresztowała 17 anarchistów, którzy zamierzali zorganizować związek anarchistyczny na całą Austryą.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Plac wystawy będzie miał wielką siłę przyciągającą. Oprócz bowiem wystawy saméj, obfitującéj w liczne ciekawe okazy, nastręczające sposobność do zbogacenia wiedzy, będziemy mieli także przyjemność usłyszenia różnéj bardzo muzyki. I tak zrobiono układ w sprawie koncertów codziennych z trzema tutejszemi kapelami wojskowemi, które mają wystąpić kilka razy na tydzień wspólnie w koncertach podwójnych, oprócz tego grać będzie co niedzielę od godziny pół do 12 w południe kapela pułku huzarów. Obydwa eleganckо zbudowane pawilony muzyczne będą równocześnie okazami wystawowemi, jeden z nich zbudowany zostanie przez budowniczego p. Negedanka z Poznania, a drugi przez budowniczego p. Hoenego z Międzychodu. Oprócz powyżéj wymienionych usłyszymy i inne jeszcze zamiejscowe kapele, i tak: sławną kapelę włoską, która grywać będzie także na tegorocznych wystawach w Królewcu i Strasburgu, tutaj da ona dwa koncerty. Oprócz tego koncertować będzie sławny kwartet na trąbkach z solistą na pistonie (sami muzycy nadworni), zawarto także ugodę na 10 koncertów z pewną uniformowaną orkiestrą damską.

Wśród tych przyjemności muzycznych ma się trzy razy przy większych uroczystościach produkować także aeronauta. Programem objęte jest także wznie sienie się balonem kobiety przy elektr. oświetleniu i spuszczenie się przy pomocy spadochronu z wysokości 1000 metr. Zbudowany także zostanie labirynt, podobny do tego, który się zeszłego roku znajdował na Wystawie w Erfurcie, i tam wszystkim bardzo się podobał. Oprócz „camery obscury“ ma i panorama międzynarodowa przenieść się na miejsce Wystawy, gdzie ma być także wystawionym fonograf, który zawsze i wszędzie wielkie budził zainteresowanie. Projektowanem jest także zbudowanie dioramy, która mając na pierwszym planie plastyczne ugrupowanie, kończy się właściwym obrazem umieszczonym na płaskiej ścianie.

Dalsze rokowania są w pełnym biegu.

Hamlet na prowincyi.

Z rosyjskich motywów
napisał
T. Korwin-Lipczyński.

Powiatowe miasteczko Zawichrajsk leży nad Wołgą, co razem z wysoko rozwiniętym handlem ryb stanowi jedyny jego zaszczyt. Ludność jego składa się z 4 do 5 tysięcy „wielikorosów“ najczystszéj wody, pomiędzy którymi ani jeden, choćby nawet najbogatszy kupiec, nie wyrzekł się narodowego „kaftana“ i wysokich, tranem smarowanych butów z „harmoniką“. (Tem muzykalnem imieniem nazywają prowincyonalni eleganci równo i systematycznie w kształcie obwarzanków ułożone fałdy na skórzanych cholewach). Jeden tylko „gołowa“ (burmistrz) Zawichrajska chodzi do cerkwi w spódnicy i przewodniczy w tem cywilizowanem ubraniu na posiedzeniach „dumy“ (rady miejskiéj). Współobywatele, którzy go już od 15 lat na prezydyalnem krześle osadzają, dumni są z niego i szanują w nim wyższość „pieterburżca“ i byłego czynownika. Rzeczywiście p. „gołowa“ za czasów młodości swojéj służył w Izbie skarbowéj którejś z centralnych gubernii i miał nawet podczas téj urzędniczéj karyery siedm razy sposobność rozmawiać z prawdziwymi jenerałami. Siódma z porządku i ostatnia z tych historycznych rozmów tyczyła się jakichś nieporozumień z podwójną buchalteryą, którą młody „kolleżskij registrator“ systematycznie traktował jako potrójną, dodając do dwóch rubryk *credit* i *debet* jeszcze trzecią, własnym wyłącznie interesom poświęconą; ta właśnie siódma rozmowa zniechęciła go na zawsze do zaszczytnych lecz niebezpiecznych stosunków z jenerałami. Dziś na spokojnem, bo mało na kontrolę narażonem stanowisku burmistrza Zawichrajska urządza on wspaniałe obiady dla podwładnych sobie notablów miasta, wykluczając stale z listy zaproszonych dwóch nauczycieli szkoły powiatowéj, jako „liberałów, zarażonych zachodnią zgnilizną“.

Nieszczęśliwi liberałowie prowadzą właśnie w téj chwili gorączkową agitacyą wśród mieszkańców Zawichrajska, wynosząc pod niebiosa zalety i sławę teatralnego przedsiębiorcy Niepłatiłowa, który ze świeżo zorganizowaną „stołeczną“ trupą wynajął na cały szereg przedstawień największą w mieście salę i rozpoczyna sezon *Hamletem*.

W rzeczy saméj po obu stronach bramy, wiodącéj do zaimprowizowanego teatru, czerwienieją kolosalne afisze, a kasyer, zająwszy opodal stanowisko w budce, przeznaczonéj w zwykłych czasach na sprzedaż wody sodowéj, nie może nastarczyć biletów i gorączkowo fabrykuje nadliczbowe z połówek starych kart do grania. — Afisz brzmi jak następuje:

Za pozwoleniem Władz. — Na otwarcie sezonu teatralnego w mieście Zawichrajsku, operetkowo-dramatyczna trupa petersburska będzie miała zaszczyt przedstawić po raz pierwszy w tym kraju:

Hamlet, duński następca tronu
czyli
Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała.

Tragedyaw pięciu aktach znanego ulubieńca publiczności p. W. Szekspira.

W IV akcie Wspaniały podwójny pogrzeb urządzony z pomocą składu trumien Warsonofia Pietrowa (ul. Milionnaja Nr. 8).

Dyrektor *Niepłatiłow.*

Agitacya dwóch miejscowych liberałów, poczuwających się, jako tacy, do obowiązku popierania sztuki, wydaje obfite owoce. Cały Zawichrajsk chce zobaczyć „następcę tronu duńskiego“, a zwłaszcza „wspaniały pogrzeb“; ze względu nawet na tę ostatnią okoliczność damy przygotowują żałobne toalety i napychają kieszenie c..ustkami do nosa; inne znowu, mające skłonność do etykiety, medytują nad tem, jak się ubrać najwłaściwiéj, ażeby uczcić obecnego na scenie następcę tronu, choć obcego. Jakiś uboższy mieszczanin targuje się od rana o bilet „pogrzebowy“ za pół ceny, kwitując z reszty widowiska. Na scenie odbywa się jeneralna, pierwsza i ostatnia próba tragedyi.

Amant, gaspadin Sapażkowskij, spaceruje nachmurzony po scenie; dyrektor Niepłatiłow spogląda na niego z wyrazem życzliwego politowania i kiwa zwolna głową.

— Niema czego głową kiwać!! — woła oburzony amant — to szkaradzieństwo, poprostu szkaradzieństwo! takiego jak ja amanta przedstawiać publiczności w oklepanéj sztuce!... Szkaradzieństwo!... Starzyzna!.. Wszyscy moi koledzy grają tę rolę przynajmniéj od dwudziestu lat, wszyscy, Salvini, Rossi, i ilu ich tam jeszcze!... A czemuż to pan „Guwernera“ nie wystawiłeś, żeby publiczność od razu zobaczyła, com ja za jeden, żeby zaraz można było zmiarkować, żem nie pierwszy lepszy i umiem po francuzku?... Ja, panie mój kochany, dzięki „Guwernerowi“, wykradłem już w życiu mojem dwie sprawnikowe i jednę nauczycielkę!... A pan ni z tego, ni z owego każesz mi się prezentować w czem?... W starzyżnie!...

— Batiuszka, batiuszka radnoj — mówi uspokajająco Niepłatiłow — nie mów pan takich rzeczy... Repertoar klasyczny... Ja znam gust publiczności, przecie nie od wczoraj jestem dyrektorem! Czyżem to ja wróg memu własnemu amantowi?... Właśnie dla pańskiego dobra daję „Hamleta“: tu w lecie sześciu kupców otruło się nieświeżą rybą na imieninach u burmistrza, sześć kupcowych wdowami zostało. Wdowa po kupcu, to dopiero rzecz, to fundament... Cóż nauczycielka? Cóż to jest — pytam — nauczycielka, a choćby i z rządowego gimnazyum?.. Chimera!... lekarstwo na pusty żołądek!... „Guwerner“!.. Ależ „Hamleta“ i „Otella“ żadna na świecie wdowa nie wytrzyma... Wierz pan memu artystycznemu doświadczeniu!... Oto, gdybyś pan naprzykład miał szczęście w kartach, wystawiłbym dla pana „Belizaryusza“, bo „Belizaryusz“ kupcom się podoba i mógłbyś się pan dostać do kasyna kupieckiego, a tam.. bierz talią w ręce i jazda!!! Ale u pana najważniejsza rzecz twarz i postawa. Ho, ho, ho, co to będzie za postawa!.. Tylko nie żałować blanszu dla bladości... do tego gronostajowa mantyla.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 28 marca.

* ***Panna Marya Sokołowska***, znana nasza artystka fortepianistka, oraz kierowniczka od lat kilku wielkiem uznaniem i powodzeniem cieszącego się zakładu muzycznego, zgotowała miłą niespodziankę rodzicom i opiekunom kształcącéj się pod jéj okiem młodzieży, urządzając popis uczniów swych i uczennic w ubiegłą niedzielę. Obfity i umiejętnie ułożony program z 22 składający się numerów, zajął z górą dwie godziny, które zebranym krótką zdawały się tylko chwilką. — tak interesującym był przebieg wieczoru. — Małe dziewczątka i chłopcy w wieku od lat ośmiu pewnie, a następnie dorastająca młodzież, wykonaniem udatnem i pełnem zrozumienia, świadczyła nietylko nader wymownie o zamiłowaniu do sztuki, talencie i pilności własnéj, ale nadto chlubne składała świadectwo arcyrzadkim zdolnościom kierowniczki zakładu. Zebrani z niekłamaną radością i serdeczną wdzięcznością dla panny Maryi Sokołowskiéj, w miarę rozwijającego się programu utwierdzali się w przekonaniu, że Poznań nie posiada lepszego zakładu gry na fortepianie. Z wykonujących pp. H. i K. zdradzały niezwykły talent. — Burze oklasków były nagrodą dla młodzieży i jéj przedowniczki!

* **Teatr polski w Poznaniu** Dziś w czwartek na benefis p. Czerniaka komedya Scribe i Comon: „Nie ma męża w domu,“ trzeci akt operetki: „Ulica Marszałkowska“ i monolog: „Losel Rajszowel.“

* **„Koło Spiewackie Polskie“** Przypominamy szanownym członkom o nadzwyczajnem walnem zebraniu, które się odbędzie jutro w piątek dnia 29 b. m. wieczorem punktualnie o godzinie 9 w lokalu „Koła“ naszego (u p. J. Miśkiewicza. Pomiędzy innemi ważnemi sprawami „Obchód 10 letniéj rocznicy istnienia Koła naszego.“

Zarząd

* **Warta.** Woda w Warcie sporo rośnie. Wczoraj w południe miała przy moście Chwaliszewskim 2,18 m. 32 centym. więcéj, niż rano o godz. 7. Kra płynie silniéj, a wszystka przypływa z rzeki Prosny.

* **Radzca** medycynalny dr. Geronne z Poznania został suspendowany w urzędzie. Rozpoczęto śledztwo w téj sprawie i słuchano dotąd świadków właścicieli aptek z Pszczewa, Zbąszynia i Nowego Tomyśla Równocześnie ustąpił z urzędu rewizor aptek Schneider. Na miejsce ostatniego powołany został właściciel apteki dr. Wildt z Jeżyc, a na miejsce dr. Geronne fizyk powiatowy dr. Schmidt z Inowrocławia, chwilowo w roli zastępcy.

* **Bank** Włościański zamierza dać swym akcyonaryuszom za rok ubiegły 10 procent, a Bank Spółek Zar. 6 procent dywidendy.

* **Przy** omnibusie jeżyckim złamała się wczoraj na ulicy Berlińskiéj oś. Z pasażerów nikt nie odniósł uszkodzenia. Wóz odwieziono późniéj na stacyą do reparacyi.

* **Odwach** policyjny zostanie od 1 kwietnia z pod nr. 34 na Wielkich Garbarach przeniesiony pod nr. 23 na téj saméj ulicy.

* **Centralny Zakład** wskazywania pracy w Poznaniu zaprowadził ze względu na swą bardzo obszerną administracyą to dogodne urządzenie, że tak państwo, jak i służebni każdego wtorku i piątku o 4 godz. po południu w biurze przy ulicy Nowéj nr. 10 ze sobą osobiście porozumieć się mogą. Samo się przez się rozumie, że i w innych dniach w uzyskaniu miejsc się pośredniczy.

Obecnie jest jeszcze znaczna ilość korzystnych miejsc do obsadzenia, na co się służebnym zwraca uwagę. O obsadzeniu miejsca uprasza się niezwłocznie powiadomić administratora.

Przy zbliżającym się nowym roku rachunkowym pozwalamy sobie na to zwrócić uwagę, że te osoby i towarzystwa, które chciałyby przystąpić do Zakładu wskazywania pracy jako członkowie winny o tem donieść albo administratorowi Zakładu p. Zedlerowi, przy ulicy Nowéj numer 10, albo rendantowi kasy pobocznéj kameral. p. Weisemu.

* **Honorowy** puklerz dla ks. Bismarcka na urodziny, wykonany przez jubilera Menarda, wystawiony jest na widok publiczny i podziw przechodniów w oknie wystawowem księgarni Ebbeka na placu Wilhelmowskim nr. 3. W sobotę odesłanym będzie wraz z adresem do Friedrichsruh. Puklerz ten kosztował 2000 m.; składali się na niego najbiedniejsi po wsiach ludzie!

* **Spółka** antypolska H K-T. posyła ks. Bismarckowi na urodziny tylko goły adres z podpisami członków wydziału, fundatorów i przewodniczących pojedyńczych grup,

* **Berlińska** „Post“ donosi, że jako kandydat na posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego posła Langendorfa, z powiatów wschowsko-leszczyńsko-rawicko gostyńskiego stanie dr. Hansemannn z Pempowa, jeden z założycieli polakożerczéj spółki T-H-K.

* **Fredryk** Karol Wilhelm Püttmann, pomocniczy urzędnik przy poczcie w Vlotho, znikł 18 b. m. bez śladu. Zabrał on ze sobą przeszło 13,480 m. przeznaczone dla komisyi kolonizacyjnéj. Za schwycenie tegoż wypisano 750 m nagrody.

* **Pewien** żołnierz rosyjski chcąc ze stacyi granicznéj Robaków przepłynąć przez Prosnę na pocztę, utonął, zajęty przez płynące kry.

* **Piszą z Mogilna:** Bylibyśmy tu 26 b. m. wnet mieli anarchistyczną aferę à la Kościelec. Czterech porządnie ubranych mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery, weszło na plebanii do pokoju X. Proboszcza i zażądało od niego pieniędzy. Gdy im tego delikatnie odmówił, zaczęli mu grozić, lecz nie czując się widocznie dosyć bezpiecznymi, czemprędzéj się wynieśli. Policya tutejsza puściła się za nimi w pogoń i w Wilatowie schwyciła jednego z tych panów i odstawiła go do więzienia. Zdaje się, że to nie są zwykli złodzieje. Wszyscy oczekują z ciekawością dalszéj osnowy tego napadu.

* **Sieraków**. Przed niedawnym czasem skazał sąd berliński pewnego znachora za poszukiwanie ludzi na sześć miesięcy więzienia, ponieważ sprzedawał sytę miodową (zwyczajny miód do picia) jako niezawodny środek przeciw gruźlicy (suchotom). W sprawie téj odwołał się obżałowany do wyższego sądu, gdzie obrońca jego wniósł o uwolnienie podsądnego od winy z uwagi na to, że polecał środek swój w téj saméj wierze, co Robert Koch tuberkulinę lub profesor Liebreich kantarydynę. Sąd przychylił się do postawion go wniosku o tyle, iż złagodził karę więzienną o t zy miesiące. Zapytany w toku sprawy o zdanie znawca ądowy, radzca med. dr. Long, oświadczył co następuje: „Prędzéj się uda wielką niedźwiedzicę (wóz na niebie) na ziemię sprowadzić, a małą w zoologicznym ogrodzie pomieścić, aniżeli wynaleźć skuteczny środek przeciw gruźlicy“; na pytanie zaś obrońcy, czy obwiniony mógł być tak samo przekonany o skuteczności swojego środka, jak wynalazcy tuberkuliny i kantarydyny, odpowiedział bez ogródki: „Wyznaję otwarcie, że nie pojmuję, jak można małych złodziejów wieszać, a wielkich na wolność puszczać.“

Opowiadają sobie w Berlinie, że skutkiem wywodów tych przyjdzie pomiędzy dr. Longem a Robertem Kochem do pojedynku na pistolety.

* **Czytamy** w jednéj berlińskiéj gazecie: „Uchwały nadzwyczajnego jeneralnego synodu w kwestyi używania „Apostolicum“ (wyzuanie wiary) — spowodowały niżéj podpisanych protestanckich pastorów w pruskim krajowym kościele do następującego oświadczenia:

„Uchwały nadzwyczajnego jeneralnego synodu co do używania Apostolicum“ zostały tak na posiedzeniu dnia 10 listopada r. z., jako i późniéj przez przedniejszych członków synodu w taki sposób wyrażone, że sprawiły w szerszych luterskich kołach pewne zaniepokojenie. Całkiem b wiem jasno i dobitnie postawiono żądanie, aby w przyszłości młodzi teologowie przy ordynacyi, chrzestni przy chrzcie i konfirmandzi przy konfirmacyi obowiązali się stricte do wyznania „apostolicum“, a przy nabożeństwie tak odprawiający liturgią, jako i gmina dosłownie je wyznawała. Wskutek tego powstała u wielu najzdolniejszych i najsumienniejszych młodych teologów wątpliwość, czy pod podobnemi warunkami będą mogli pełnić nadal urząd kaznodziejstwa, podczas gdy w wielu członkach gmin powstało ważne pytanie, czy będą mogli bez wewnętrznego przyzwolenia brać daléj udział w kościelnem życiu.

Ponieważ według zasad protestanckiego kościoła wiara nie polega na wyznaniu, lecz wyłącznie na słowie Bożem, zawartem w Piśmie św., ponieważ daléj protestancka wiara nie zależy na uznaniu jakiejkolwiek choćby najpoważniejszéj tradycyi, lecz na osobistem przyswojeniu sobie objawionéj w Chrystusie łaski Bożéj, słusznie żąda kościół protestancki zobowiązania się do wierzenia w to, co uznane Pismo wyraża, ale nie może żądać zobowiązania do wierzenia w określenie téj wiary z uznanego Pisma. Żaden więc synod nie ma prawa zaprowadzać jakiejkolwiek w tych zasadach zmiany.

Dla tego też w owych oświadczeniach przewódzców większości widzimy tylko osobiste opinie, które nas pod żadnym względem obowięzywać nie mogą. Gdyby to bowiem miało być ogólnem znamieniem wiary protestanckiego kościoła, tedy podłożonoby pod nasz kościół inny fundament, niż ten który jest: Chrystus. Ponieważ wielu tem czuciem są przejęci, dla tego czujemy się w sumieniu obowiązani do następującego oświadczenia:

1) Przy ordynacyi nie obowięzuje nas litera, lecz religijna treść „apostolicum“ — i daléj będziemy czy to nowéj, czy to staréj używali agendy w tem znaczeniu jaki kościołowi mieć z prawa przystoi.

2) Z uchwał synodu nie można wywnioskować prawa, któreby przy ordynacyi młodych predykantów obowięzywało w sumieniu do uważania apostolicum jako pewnika nauki, jak to już wyższa rada kościelna w roku 1892 w swojem rozporządzeniu zawyrokowała — gdyż i najpoważniejszd wyznanie podlega pod ewangeliczną krytykę.

Następuje około 100 podpisów protestanckich pastorów.

* **Pomnik Mickiewicza.** Dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy przyjęcia pomnika zjechali się członkowie komitetu budowy z p. Rygierem w Krakowie i odbyli w poniedziałek i wtorek narady, z których podajemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Protokół posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, spisany dnia 25 i 26 marca r. b. Obecni: Przewodniczący książę marszałek Sanguszko, członkowie: Juliusz Kossak, hr. Edward Raczyński, W. L. Jaworski; konsulent techniczny Tadeusz Stryjeński.

Członek komitetu Henryk Sienkiewicz usprawiedliwił listownie nieobecność chorobą gardła.

I. Komitet uchwalił nie przyjąć figury Mickiwicza i bocznéj grupy pod nazwą „Nauka.“

II. Komitet uchwalił wstrzymać wypłatę przypadających p. Rygierowi rat w kwocie 14,000 złr. i pięcioprocentowéj kaucyi od wypłaconych mu już rat w kwocie przeszło 4000 złr.

III. Komitet uchwalił podziękować wszystkim tym panom, którzy na prośbę komitetu wydali swe opinie co do pomnika, jak niemniéj wyrazić podziękę prawnikom, którzy oświadczyli gotowość przyjścia komitetowi w pomoc poradą prawną.

IV. Następnie zawarł komitet z p. Teodorem Rygierem umowę, któréj istotne punkty opiewają: 1) Pan Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnéj wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia. 2) P. Rygier zobowiązuje się wykonane w gipsie figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisyi artystycznéj powołanéj przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisya ta od niego zażąda. 3) P. Rygier zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i wogóle przedsięwziąć wszystko, co potrzeba, by odlew nastąpił prawidłowo. 4) Po przyjęciu przez komitet figur w gipsie pan Rygier otrzyma ze wstrzymanych obecnie rat kwotę 9000 złr., po ustawieniu na pomniku figur odlanych w bronzie kaucyą pięcioprocentową, a w rok potém resztującą ratę w kwocie 5000 złr. 5) Koszta transportu figur gipsowych ze Rzymu do Krakowa i ztąd do odlewarni, koszta odlania w bronzie, koszta transportu figur bronzowych z odlewarni do Krakowa i koszta ustawienia figur na pomniku ponosi komitet.

E. Sanguszko. E Raczyński, J. Kossak.
W. L. Jaworski

* **Kraków**, wtorek d. 26 marca. Konstanty Mniszek Tchorznicki, dyrektor krakowskiéj filii Banku hipotecznego, przeżywszy 70 lat, zmarł tu wczoraj o godzinię 3 po południu. Postać zmarłego znaną była w naszem mieście i w kraju Rodzina Tchorznickich spokrewniona ze Stadnickimi Badeniemi, Borkowskimi, Komorowskimi, zajmuje poważne stanowisko wśród obywatelstwa wschodniéj Galicyi. Konstanty Tchorznicki zaufaniem współobywateli od zajęć wiéjskiego gospodarza odwołany do zadań finansowych, zacnie i fachowo spełniał te obowiązki w różnych instytucyach: najpierw w Tow. kredytowem ziemskiem we Lwowie, a późniéj w filii Banku hipotecznego w Krakowie. W Krakowie dom państwa Tchorznickich przed kilkunastu laty zgromadził wyższe sfery naszego miasta z niezmierną gościnnością. Ś. p. Konstanty Tchorznicki zaćnością charakteru, uprzejmością a fachowością w swym zawodzie i tym typem z dawniejszych czasów ujmował sobie ogólną sympatyą. Zmarły pozostawia wdowę, syna prezydenta sądu wyższego we Lwowie i córkę, zamężną na Podolu rosyjskiem, Maryę Lipską. Eksportacya zwłok na dworzec tutejszy odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod L. 10 ul. Podwale. Pogrzeb we Lwowie w piątek dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu na cmentarz Łyczakowski.

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 29 marca św. Eustażego opata.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 44. Zachód o godzinie 6 minut 27.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na maj	143 25	141 50
na czerwiec	141	142 25
Żyto słabo.		
na maj	123 50	122 25
na czerwiec	124 25	123 —
Oléj rzep. słabo.		
na maj	43 60	43 50
na czerwiec	43 80	43 75
Okowita słabo.		
eksportowa	33 80	33 80
na kwiecień	38 90	38 70
na maj	39 —	38 90
na lipiec	39 60	39 50
na sierpień	39 90	39 80
na wrzesień	40 30	40 10
spożywcza	53 50	53 50
Owies		
na maj	116 25	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	00	000
okowity kw. eksp.	20,000	0,000
„ „ spoż.	0,00	0 000

	26	27
Niem. 3% poż. pań.	97 80	98 —
Consol. 4%	105 50	105 60
Consol. 3½%	104 60	104 60
Pozn. 4% l. zast.	103 30	103 20
Pozn. 3½% l. zast.	101 40	101 60
Pozn. 4% l. rent.	105 70	105 70
Pozn. 3½% l r nt	102 90	102 80
Poznań. oblig.	101 30	101 60
Nowa Pozn. poż.	102 50	102 50
Austr. banknoty	16 60	166 85
Austr. renta srbr.	99 70	99 90
Ros. banknoty	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	102 30	102 30
Węg. 4% renta zł.	103 —	103 —
Węg. 4% „ kor.	97 70	97 70
Aust. kred. akcye	250 75	251 90
Lombardy	47 90	47 40
Disconto com.	216 —	216 25

Usposobienie: stale.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Słynnéj* ***Historyi Powszechnéj Rankego*** *(Weltgeschichte von Leopold von Ranke. Text Ausgabe)* wyszły dwa pierwsze zeszyty w księgarni nakładowéj *Dunckera i Humblota* w Lipsku. Zeszyt I obejmuje str. 1—112, Zeszyt II od 113—240. ***Rozdział pierwszy***: Amon Ra, Baal, Jehowa i dawny Egipt. ***Rozdział drugi***: Izraelskie państwo dwunastu plemion. ***Rozdział trzeci:*** Tyr. Assur. ***Rozdział czwarty:*** Państwo medyjsko-perskie. ***Rozdział piąty***: Dawniejsza Hellada. ***Rozdział szósty***: Zetknięcie się Greków z potęgą perską. ***Rozdział siódmy:*** Demokracya ateńska i jéj przywódzcy. ***Rozdział ósmy:*** Antagonizm i rozwój idei o rzeczach boskich.

Całość obejmować będzie około 200 arkuszy królewskiéj ósemki, w czterech tomach albo 25 zeszytach (zeszyt po 1 m. 60 fen). Zbroszurowana 40 m., oprawna 50 m. Druk ukończony zostanie do 21 grudnia 1895 r. Pojedyńczych zeszytów lub tomów nie sprzedaje się. Zamówienie pierwszego zeszytu obowięzuje do odebrania całego dzieła.

* ***Bibliothek russischer Denkwürdigkeiten.*** *Herausgegeben von Theodor Schiemann.* Tom V: ***Erinnerungen eines Dorfgeistlichen.*** Ein Beitrag zur Geschichte der Leibeigenschaft und ihrer Aufhebung. Z rosyjskiego tłomaczył *M. v. Pettingen* Stuttgart 1894 Verlag der I. G. Cottaschen Buchhandlung Nachfolger.

Nadzwyczaj ciekawe wydawnictwo. Dawniejsze tomy obejmowały: I Pamiętnika Jakóba Iwanowicza de Sanglen 1776—1831. II. Pamiętniki Alexandra Lwowicza Seelanda z czasów polskiego powstania od 1830—31. III. Mikołaj Iwanowicz Pirogow: Kwestye żywotne. Z pamiętnika starego lekarza. IV. Konstantyna Kawelina i Iwana Turgen-

jewa korespondencya socyalno polityczna z Alexandrem Iwanem Herzenem.

Nieznany z nazwiska autor „Wspomnień wiejskiego duchownego“ jest dziekanem i proboszczem w jednéj z gubernii położonych nad Wołgą. Co do wykształcenia i zdolności przewyższa o całe niebo swych towarzyszy w zawodzie, a choć czasami lubi przypiąć temu lub owemu z nich jakąś łatkę, to jednak opisane przez niego stosunki rosyjskiego życia na wsi, duchowa i moralna atmosfera, w jakiéj się autor i jego otoczenie obraca — to wszystko nakreślonem jest z wielką wiernością i prawdą. Wiejski ksiądz przemawia tutaj w imieniu całego kleru i wyraża nadzieję, że rząd używa podanego mu materyału, aby zarządzić takie reformy, któreby podniosły nie tylko materyalne, ale i moralne położenie duchowieństwa prawosławnego, mianowicie wiejskiego.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 27 marca rano 2,16 m. Dnia 27 marca w południe 2,42 m. Dnia 28 marca rano 2,76 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy: dnia 27 marca 3,10 m.
W Sremie: dnia 27 marca 2,56 metra.

Składki.

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

Za pośrednictwem p. mecen Broekere z Pleszewa: S Broekere 3 m. Szperlińska 1 m. Jezierski 20 f. Wysocki 30 f. Borucińska 50 f. Kowalska 30 f. Sieroczyński 30 f. Tomaszewski, Gdeczyk, Bendlewicz, Kropaczewski, Kozankiewicz, Karkowska, Pawłowska, Kałużna, Pyszkowska, Szulczowska. Wrzyszczyńska, Sroczyńska, Matuszewska, Jezierska, Teof. Wrzyszczyńska, Urbańska i Szczygłowska po 50 f. Włodarski 20 f. Wolański 30 f. Marya Ciążyńska 30 f. Grogorowicz 25 f. Sikorska 1 m. Bolesł. Ciążyńska 1 m. Bartczak 20 f. Pomorska 30 f. Teresińska 60 f. Brozowski 2 m. Balcerek 1 m. Suchocka 2 m. Springer 1 m. — Razem 24,25 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka,
ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 marca.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Bohdanowicz z Litwy, Diesel z Lipska, Thiemel z Szczecina, Levy z Inowrocławia, Hoffmann z Berlina, Nowicki z Bydgoszczy, Łowicz z Konina, Schillow z Goli, Pętkowski z Kuśnierza.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wolniewicz z Królestwa Polskiego, Koepp z Falkenburga, Rothe z Międzyrzecza, Jähnke z Wrocławia, Shepheards z Hamburga

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 28 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie.
Okowita potw.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,70 m., 70-ta 31,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,70 mrk., 70-ta 31,20 mrk.

Magdeburg, 27 marca. — Cukier ziarnisty exc. wora. 92% 10,15, cukier ziarn. excl. 88% 9,65. Cukier ziarn. exc. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 73. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,75, Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 9,30— plac. 9,35— żąd., kwiecień 9,32½ plac. 9,37½ żąd., maj 9,47½ plac., 9,50— żąd. lipiec 9,67½ plac., 9,70— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Wrocław, 27 marca 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.
Pszenica biała	14	40	14	10	13	90	13	40	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	30	14	0	13	80	13	3	13	00	12	50
Żyto	11	80	11	70	11	60	11	5	11	40	11	20
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	11	50	9	70	8	50
Owies	11	60	11	3	10	90	10	70	10	40	10	10
Groch	13	50	12	5	12	0	11	5	11	0	10	50

Hamburg, 27 marca Okowita staléj, kwiecień 18⅞ żąd. maj 18⅞ żąd., czerwiec 19— żąd., lipiec 19¼ żąd. —. Kawa good average Santos za marzec 78¾, za maj 77½ za wrzesień 77¼, za grudzień 74⅝. Usposobienie: wlok. Obrót 20 0 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło już **piąte** wydanie dziełka
O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty
pod tytułem: (1138)

Nowenna najskuteczniejsza
do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie **50 fenygów**, b) z obwódkami różowemi. **Z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie różne kolory) z wyciskami złoconemi. brzegi złote w cenie **1 m.**

Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i **franco.**

Do nabycia w każdéj księgarni w Poznańskiem
St. Tarnowski,
Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie „coś uczymy się i w emy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie „nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym „się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To to, co się na naszéj ziemi działo za naszych ojców „i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu „ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojéj niepodległości już nie miał, „a przecie dzięki Bogu i dzięki swojéj woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojéj miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani „swego życia.“ (1108)

Dziełko starannie wydane, w 8-ce. stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardéj okładce (kartonowane) z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1,—**, pod opaską złr. **1,20.**
„ „ **5** egz mplarzy „ **4,—** } z dostawą
„ „ **10** „ „ **7,50** } franco od 40—80 ct.
„ „ **25** „ „ **17,—** } drożéj.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytéj sumy lub za zaliczką

St. Koźmian. **Rzecz o roku 1863.**

Tom I	broszurowany	złr. **2,50,**	w oprawie	złr.	**3,—**
„ II	„	„ **3,—**	„	„	**3,50**
„ III	„	„ **3,50**	„	„	**4,—**
Całe dzieło	„	„ **9,—**	„	„	**10,50**

KROŻE
sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Króż.
Cena **40** ct.
Nakład **Spółki Wydawniczéj Polskiéj**
w Krakowie.

Panowie i Panie,

które mają zamiar założyć handel towarów krótkich bielych, galanteryjnych lub bielizny zechcą się zgłosić celem informacyi do (1196)

Hurtownego składu
K. Ignatowicza w Poznaniu
Kozia ulica 21, I. piętro.

Ogromny wybór artykułów, po cenach fabrycznych, oraz praktyka w urządzaniu handli takich których w ostatnim czasie przeszło

100

urządziłem, daje każdemu założycielowi gwarancyę, że będzie rzetelnie obsłużonym i z odpowiedniemi do miejscowości artykułami.

Na życzenie wysyłam podróżującego!!

Kompletne urządzania odstawiam po 500, 1000, 2000, 3000 mrk. w przeciągu jednego tygodnia.

Kartki
do Wielkanocnéj Komunii św.
poleca i odwrotną pocztą wysełа
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Św. Marcin 16.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar
(1116) poleca

Ornaty od 60—1000 marek. od najtańszych do 200 marek
Kapy od 75—1500 marek. za metr.
Bursy, stuły. **Chorągwie gotowe.**
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych **Wielki wybór dywanów** smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Czytelników i przyjaciół naszych prosimy **o rychłe odnowienie przedpłaty** na
„Pielgrzyma“
z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ na kwiecień, maj, czerwiec, II. kwartał 1895. Cena za te trzy pisma t. j. za Pielgrzyma, trzy razy tygodn., Krzyż co czwartek i Przyjaciel Dzieci co wtorek, wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdéj poczcie 1,50 z przynie sieniem do domu 1,75 m. (1221)

Redakcya Pielgrzyma
w Pelplinie (Pelplin W.-Pr.)

Na poczcie żądać: Zeitung Pielgrzym aus Pelplin Westpr. W katalogu pocztowym zapisany pod Abtheilung II. t nr. 76. str 356.

Świece ołtarzowe
z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**
poleca (543)
K. NOWAKOWSKI
w Inowrocławiu.

Do dziewczyki 6-cioletniej potrzebna zaraz (1236)
nauczycielka
lub bona

Polka mówiąca bardzo dobrze po francuzku lub Francuzka mówiąca po polsku, którąby mogła w obydwóch językach zająć się kształceniem dziecka. Świadectwa i warunki uprasza się przysłać do
hrabiny Tyszkiewiczowej
Wojnowo p. Długą-Goślinę.

Ceny przystępne Warunki spłaty dogodne.
J. Łakiński
budowniczy w Kościanie
wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

FORMULARZE
do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnéj
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Resztę kapitałów złożonych u nas po 4%, których dotychczas listownie nie wypowiedzieliśmy, wypowiadam niniejszem na dzień 1 lipca r. b. (1243)

Nowe depozyta przyjmujemy:
za 3-miesięcznem wypowiedzeniem po **3½%**
na każdorazowe żądanie
a) od członków . . . . . po **3⅓%**
b) od niecłonków . . . . po **3%**

Poznań, dnia 23 marca 1895.

Bank Przemysłowców
eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
M. Więckowski. W. Kortak. W. Bryliński.

Wielebnemu Duchowieństwu

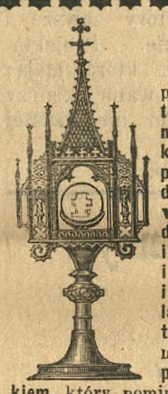

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Konwie do przewożenia mleka d. patentowane Fleischmana i własnego systemu na 10, 15, 20, 25 i 30 litrów,
Patentowane sita do mleka,
Chłodniki do mleka systemu Lawrence, na 200, 400 i 600 ltr., przeróbki w godzinie.
Miary do mleka ze szklanną skalą, na 5, 10, 15, 20 i 25 litrów,
Szkopki do doju cynowe na 4, 6 i 8 litrów,
Maszyny do wyrabiania masła, na 2¼, 3½, 8, 13 i 19 litrów śmietany,
Kierzyuki szklane do wyrabiania ½ **funta masła,** bardzo praktyczne, po 1,50 mrk.

poleca (971)
T. OTMIANOWSKI
(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)
POZNAŃ,
Nowa ul. 7/8 (w Bazarze).

Dwa Clydestalskie

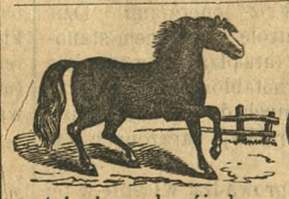

ogiery

maści ciemnokaréj bez odznaki i bez błędu, po 3 lata mające, 5 stóp i 4 cale wysokie, dobrane jak się rzadko zdarza, zdatne do stanowienia i na ciężkie, eleganckie a głównie wytrzymałe konie powozowe, są na sprzedaż za cenę 3000 Mrk.

Umerski, (1245)
Schwirsen p. Culmsee W.|Pr.

Dwa młode konie ze źrebięciem, cztery młode pocielętne krowy z cielętami, trzy świnie z prosiętami itd.

sprzedane będą **dnia 1 kwietnia r. b.** przed południem o 10-téj na probostwie w **Solcu p. Sulencin** przez licytacyą. (1247)

X. Grabowski.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.